

Praworządność na rympał

9 stycznia 2024

Koalicja 13 grudnia, która tego dnia, kontynuując tradycję zapoczątkowaną przez generał Jaruzelskiego w roku 1981, objęła w Polsce władzę, pokazała, że nie tylko o datę tutaj chodzi, ale o wprowadzanie Polski w sytuację rewolucyjną. Jak pamiętamy, Lenin, który na rewolucji trochę się znał, twierdził, iż sytuacja rewolucyjna wymaga jednoczesnego spełnienia trzech warunków.

Po pierwsze – muszą być powody do masowego niezadowolenia. Z tym jest najłatwiej, bo gdzie tego nie ma? Może tylko w Korei Północnej, no ale tam, jak ktoś okazuje się niezadowolony, to za chwilę już go nie ma, więc zostają sami zadowoleni. W Polsce też tak bywało, o czym świadczy zapis stenograficzny ze spotkania Edwarda Gierka z górnikami. Wstał tam taki jeden i powiada: „jo jezdem górnik z kopalni Bytum i jo się was pytum...” – i tak dalej. Zaraz po tym pytaniu zarządzono przerwę, a po przerwie zabrał głos górnik, który odezwał się w te słowa: „Jo jezdem górnik z kopalni Makoszowy i jo się was pytum: gdzie jest ten górnik z kopalni Bytum?”.

Po drugie – to niezadowolenie musi się manifestować publicznie. Z tym jest trochę trudniej, ale od czego są prowokatorzy? Zawsze można takich posłać na ulicę i manifestacje niezadowolenia gotowe. Nie będę oczywiście wymieniał żadnych nazwisk, ani organizacji, co to reprezentują pełny spontan i odlot – bo trzy procesy na razie mi wystarczą.

Po trzecie – że musi być jakieś wpływowe państwo, zainteresowane w przeprowadzeniu przewrotu politycznego tam, gdzie ma się pojawić sytuacja rewolucyjna.

Pretekst i resety

W Polsce wszystkie te trzy warunki ujawniły się już na początku roku 2016, kiedy to Komisja Europejska, na czele której stały dwa niemieckie owczarki: Jan Klaudiusz Juncker i Franciszek Timmermans, wszczęła wobec Polski procedurę badania stanu demokracji. A dlaczego wszczęła? A dlatego, że po szczycie NATO w Lizbonie 20 listopada 2010 roku, gdzie ustanowione zostało strategiczne partnerstwo NATO-Rosja, Polska przeszła spod kurateli amerykańskiej pod kuratelę niemiecką, a ponieważ Niemcy na tamtym etapie pozostawały w strategicznym partnerstwie z Rosją, to i Polska musiała się w tym wszystkim odnaleźć. Jak pamiętamy, kulminacyjnym momentem tego odnajdywania się, był przyjazd do Warszawy w sierpniu 2012 roku Patriarchy Moskwy i Wszechrusi Cyryła, który na Zamku Królewskim, wraz z arcybiskupem Józefem Michalikiem, ówczesnym przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski, podpisał deklarację o pojednaniu między narodami polskim i rosyjskim. Ciekawe, czy nowa, powołana przez wujeta premiera Tuska, komisja do badania ruskich wpływów w polskiej – pożałujcie Boże! – polityce, nieubłagany palcem wskaże na Episkopat jako ruską jaczekę. Wszystko to być może, bo przecież feministy tylko na to czekają, by znaleźć jakiś pretekst do uderzenia w znienawidzony Kościół, który nie tylko nie pozwala kobietom się bzykać, ale w dodatku potem nie pozwala się skrobać. W ten sposób gwałci prawa kobiet, od czego one cierpią niewymowne katusze – co nieubłagany palcem właśnie wytknęli naszego mniej wartościowemu bantustanowi przebierańcy ze Strasburga.

Ale potem prezydent Obama, urażony niepowodzeniami przy przywracaniu demokracji w Syrii, zresetował swój poprzedni reset z 17 września 2009 roku, wysadzając w powietrze strategiczne partnerstwo NATO-Rosja, a więc cały porządek lizboński – od czego rozpoczęła się awantura na Ukrainie, na którą Ameryka sypnęła na początek 5 mld dolarów, a po wydaniu dodatkowych 140 miliardów właśnie się z tej awantury wycofuje,

co szalenie zasmuca prezydenta Zełenskiego, który może zostać z fiutem w garści.

Po tym zresetowaniu resetu Polska spod kurateli niemieckiej znowu przeszła pod kuratelę amerykańską, co pociągnęło za sobą konieczność dokonania podmianki na pozycji lidera sceny politycznej naszego bantustanu – i taka podmianka w roku 2015 się dokonała: Volksdeutsche Partei, będąca polityczną ekspozyturą Stronnictwa Pruskiego, została strącona z podium, na które wdrapało się Prawo i Sprawiedliwość, będące polityczną ekspozyturą Stronnictwa Amerykańsko-Żydowskiego. Niemcy, jako że mają wobec nas swoje plany, nie chciały się z tym pogodzić i robiły, co mogły, żeby podtrzymywać w naszym bantustanie sytuację rewolucyjną. Jak wspomniałem, najpierw rozpętały tutaj wojnę o demokrację – ale jak ciamajdan w grudniu 2016 roku się nie udał m.in. z powodu ostrzeżenia, jakie Rudolf Giuliani w imieniu prezydenta Trumpa przekazał 15 grudnia Naczelnikowi Państwa Jarosławowi Kaczyńskiemu, Nasza Złota Pani z Berlina po złożeniu gospodarskiej wizyty w Warszawie 7 lutego 2017 roku, kazała zmienić cel nieubłaganej walki: już nie o demokrację, tylko o praworządność. Okazało się to lepszym pomysłem, bo pozwalało wciągnąć w służbę rewolucji nie tylko przebierańców z Luksemburga, którzy realizowali pełzający program budowy IV Rzeszy drogą przerabiania zobowiązań traktatowych za pomocą swoich orzeczeń, dyskretnie podsuwanych im przez BND – ale również przebierańców tubylczych, którzy przebierańcom luksemburskim dostarczali i dostarczają stosownych pretekstów.

W tym celu przeprowadzona została selekcja przebierańców; jedni są „legalni”, a drudzy „nielegalni” – z czego m.in. skorzystał Kukuniek na sumę 30 tys. euro. Przebierańcy ze Strasburga po wysłuchaniu sygnału przebierańców tubylczych orzekli, że tubylczy sąd, który uznał Kukuńka za agenta SB, był „nienależycie obsadzony”, to znaczy że uczestniczył w nim przebieraniec „nielegalny”. Jest to schemat znany z czasów starożytnych, kiedy to na tle lustracyjnym narodziła się

herezja donatyzmu. Zaczęło się, jak pamiętamy, od wyświęcenia na biskupa w Afryce Północnej niejakiego Cecyliana. Do niego nikt pretensji nie podnosił, ale okazało się, że w jego wyświęcaniu uczestniczył „tradystor”, to znaczy taki biskup, który za czasów prześladowań podczas panowania cesarza Dioklecjana, ze strachu czy na skutek tortur, wydał rzymskim bezpieczeniakom egzemplarze Ewangelii, na które oni byli szczególnie zawzięci. Na tej tedy podstawie donatyści uznali, że ta konsekracja jest nieważna, to znaczy że się nie przyjęła – tak jak pierwszy chrzest, co nie przyjął się Andrzejowi Szczypiorskiemu, albo dwa nowicjaty u przewielebnych Ojców Dominikanów, które nie przyjęły się panu marszałkowi rotacyjnemu, Szymonowi Hołowni.

Działanie na rympał

Precedens z Kukuńkiem okazał się znakomitym wytrychem do unieważniania nie tylko przez luksemburskich i strasburskich przebierańców, wydawanych w naszym bantustanie przy udziale „nielegalnych” przebierańców, wyroków sądowych, które nie podobają się Donaldu Tusku, czy Volksdeutsche Partei, no i oczywiście wszystkich ministrów i feminister nowego vaginetu. Nazywa się to „przywracaniem praworządności” – ale tak naprawdę chodzi o to, by – jak to podczas rewolucji – nie przejmować się żadnymi juretycznymi dyrdymałami i dzielić włos na czworo, tylko działać – jak to mówią gitowcy – „na rympał”.

Działanie „na rympał” w sytuacji rewolucyjnej polega na preparowaniu pozorów legalności w postaci uchwał, wyroków i innych działań pozornych. Tak właśnie postępowali rewolucjoniści – nie tylko bolszewicy, ale również hitlerowcy. Jak pamiętamy, podstawą rozpętania dzikiego terroru w Generalnym Gubernatostwie były właśnie stworzone przez Generalnego Gubernatora Hansa Franka pozory legalności, na przykład w postaci dekretu o zwalczaniu zdradzieckich zamachów na niemieckie dzieło odbudowy. Jestem pewien, że nasi, zwłaszcza „legalni” przebierańcy już nie mogą się doczekać,

żeby pohulać sobie na całego, a jeszcze przed świętami wysłuchałem dwóch jegomościów, którzy przed naszą resortową „Stokrotką”, czyli panią red. Moniką, prześcigali się w pomysłach na wytrychy i rympały, przy pomocy których nie tylko się „przywróci”, ale twórczo rozwinie praworządność w Generalnym Gubernatorstwie. Chodzi między innymi o wzbogacenie kodeksu karnego o nowe przestępstwo w postaci „mowy nienawiści”, która będzie surowo karana.

A co to jest „mowa nienawiści”? To proste jak budowa cepa. To jest wszystko, co nie podoba się partii i rządowi. Warto przypomnieć, że za czasów bolszewickich w Sowietach posłużono się podobnym wytrychem w postaci „agitacji kontrrewolucyjnej” – co przybrało postać słynnego art. 58 kodeksu karnego RFSRR, który przyprawił o śmierć, utratę zdrowia, a w najlepszym razie o zmarnowanie życia – miliony ludzi. Jak już się władza rozbuja, to wiele nie trzeba. Aleksander Sołżenicyn wspomina o jegomościu, który od „trójki NKWD” dostał „ćwiarę”, czyli 25 lat łagru bez prawa korespondencji. Jakimśi sposobem udało mu się dożyć do chruszczowskiej „odwilży”, a kiedy wyszedł, a właściwie wypełzł z łagru, dotarł do akt swojej sprawy. Trudno to nazwać „aktami” czy w ogóle „sprawą” – bo w teczce znajdowała się tylko jedna kartka, a na niej zapisane było tylko jedno zdanie: „Zatrzymany podczas obchodu dworca” – bo został on aresztowany akurat na dworcu kolejowym.

Ukropo!in

Jestem pewien, że pan minister sprawiedliwości Adam Bodnar znakomicie sobie z tymi rympałami i wytrychami poradzi. Po to w końcu Donald Tusk, a może nawet ktoś starszy i mądrzejszy znalazł go w korcu maku. Właściwy człowiek na właściwym miejscu w tych rewolucyjnych czasach. Widać wyraźnie, że pragnienie działania w służbie praworządności wprost go rozsadza, chociaż ze względów taktycznych zachowuje jeszcze chwalebna powściągliwość i nie wywiesił na gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości, w którym za Generalnego Gubernatostwa

mieściła się siedziba Kriminalpolizei, flagi ukraińskiej – chociaż tę błękitną z 12 złotymi gwiazdami, symbolizującymi 12 pokoleń Izraela, już wywiesił. Ale nie powinniśmy się niecierpliwić; jak walka o praworządność zacznie wkraczać w decydującą fazę, to pewnego dnia zobaczymy tam flagę czerwono-czarną, jaką posługują się banderowcy. Któż nas lepiej nauczy praworządności niż oni? No dobrze – ale co na to płomienni szermierze praworządności? Pani Łętowsko! Panie Rzepliński! Panie Zoll! Larum grają – a wy nie kicacie? Gdzie jest Babcia Kasia, notre dernière espérance?! „Gdzie tu Wylizuch, Felczak gdzie tu?!”.

Nawiasem mówiąc, niektórzy przewielebni księża tłumaczą, że te gwiazdy na błękitnej fladze to nawiązanie do wieńca na głowie Niewiasty z Apokalipsy św. Jana. Ale Unia Europejska z Matką Boską ma tylko tyle wspólnego, że będąc w awangardzie rewolucji komunistycznej, jak tylko może, zwalcza chrześcijaństwo. A poza tym powinniśmy pamiętać, że św. Jan, autor Apokalipsy, był Żydem, więc nic dziwnego, że wydawało mu się, iż jeśli Niewiastę ozdobi wieńcem z dwunastu gwiazd, symbolizujących 12 pokoleń Izraela, to Ją specjalnie udelektuje. Warto o tym pamiętać, zwłaszcza po uroczystym, chanukowym nabożeństwie ekspiacyjnym w Sejmie, w którym na polecenie rabinów licznie reprezentowana była sejmowa zgraja, ale również pan prezydent Andrzej Duda. Czyż trzeba lepszej wskazówki, że Ukropolin – oczywiście praworządny, jakże by inaczej – w Generalnej Guberni mamy w zasięgu ręki?

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: NCzas.info